

Beskid Niski. Widziane z Wysowej-Zdroju

Znów jestem w Wysowej. Przyszedłem tu łąkami i lasami z Hańczowej. Idę w stronę cerkwi po dobrze mi znanej, pustej drodze. Mijam znajomego psa, leżącego na ziemi. W Beskidzie już na dobre zaczęła się wiosna. Jest pogodny kwietniowy dzień 2009 roku.

Wysowa-Zdrój leży w dolinie Ropy w Beskidzie Niskim. Tak się złożyło, że ta piękna kraina zajęła szczególne miejsce w moim sercu. Poznawałem Beskid Niski przed około trzydziestoma laty, opustoszały, z pozostałościami dawnego świata Łemków, o którym przypominały krzyże czy drzewa owocowe, ze wspaniałą przyrodą i małą ilością dróg asfaltowych. Ta niegdyś tętniąca życiem kraina nie miała w ubiegłym wieku szczęścia. Wysiedlenia były wielkim dramatem dla zamieszkujących ją ludzi. Potem, zapomniana ziemia stała się domem dla m.in. pasterzy owiec i pracowników PGR-ów. Tragiczne losy stworzyły jej nowe, także przyrodnicze oblicze, przypominające o ulotności naszej cywilizacji, które było i ciągle jest bardzo smutne, a jednocześnie dzikie i zachwycające.



W Blechnarce. Fot. Jakub Michalcewicz

W tym Beskidzie spędzałem kiedyś z rodzicami wakacje w Wysowej. Jechało się tam wtedy starą drogą, przebiegającą doliną Ropy przez wieś Klimkówkę, z piękną cerkwią z kilkoma okazałymi kopułami, jeszcze przed utworzeniem zbiornika wodnego na rzece. Jako mały chłopak, jazdę z Nowego Sącza do Wysowej dużym fiatem kolegi mojego ojca pamiętam jednak głównie z powodu... choroby lokomocyjnej. Gdy już byłem na miejscu, Łemkowszczyzna wynagrodziła mi trudy podróży aż nadto. Dzikie ścieżki, mało dostępne miejsca, rozmaite zwierzęta i rośliny. Wysowa i jej okolice były spokojnym i odludnym miejscem. Uzdrowskiem z zaniedbanym parkiem zdrojowym, samotną kaplicą pod pobliską górą Jawor, tajemniczą Doliną Łopacińskiego, urzekającymi krajobrazami z Wysotą, Busovem, Cigelką, Lackową czy Oстрыm Wierchem. Jakże interesująco brzmiały także nazwy okolicznych miejscowości: Bieliczna, Czertyżne, Regietów, Ropki... Wszystko to wpływało mocno na moje chłopiące zmysły. To Beskid Niski nauczył mnie wiele z tego, co teraz myślę i wiem o przyrodzie, lesie, ochronie przyrody i krajobrazu.

Dzisiaj jest to już nieco inny Beskid. Drogi asfaltowe wdzierające się coraz dalej, nowo powstająca zabudowa, plany inwestycyjne na przyszłość. Szczególnie chętnie odwiedzam te miejsca, w których trudno dostrzec płynące lata. Gdy w wiosenne popołudnie siedzę przy cerkwi w Blechnarce, wydaje się, że czas wyraźnie zwalnia. W jej pobliżu kończy swój żywot stara łemkowska chata. Nie docierają tu mniej wymagający turyści. Nie pędzą tędy samochody. Blechnarka jest podobna do tej dawnej, którą pamiętam sprzed lat. Nie chcę nawet myśleć, że planuje się tutaj budowę drogi na Słowację. Jeśli w przyszłości powstanie ta droga, a także miejsce do uprawiania „białego szaleństwa” pod Oстрыm Wierchem i nadal będzie pojawiało się coraz więcej dróg leśnych, udostępniających okoliczne lasy, to ten rejon utraci coś, co jeszcze można ocalić, a jest w nim bezcenne.

Czasem zastanawiam się, jakie będą te tereny w przyszłości. Czy obronią się przed często źle pojmowanym tzw. rozwojem gmin? Nie ma już tamtej Klimkówki i Pienin Gorlickich - jest jezioro z coraz większą ilością budynków na brzegach. Zmienia się otoczenie Lackowej, za sprawą dużej inwestycji u jej stóp, w Izbach. Boję się, że niektóre miejsca mogą podzielić losy Jaworzyny Krynickiej i Wierchomli w Beskidzie Sądeckim. Czy będzie jeszcze Blechnarka z kończącym się tu asfaltem i tą samą przełęczą Wysowską, dzikie lasy Gór Hańczowskich z ich ogromnym bogactwem, m.in. w postaci martwego drewna, drzewostany z różną historią, niekoniecznie spełniające wyobrażenia leśników, lecz jakże wartościowe przyrodniczo? Czy przetrwa Beskid z tyloma trudno

dostępnymi zakątkami, bez coraz to nowych dróg publicznych i leśnych, Beskid z ludźmi przebywającymi w nim właśnie z powodu wspomnianych względów, a nie wpadających tu, aby zaliczyć jakiś nowy ośrodek narciarski czy też będącymi „chwilowymi” turystami samochodowymi?

Ostatnie spojrzenie na murowaną cerkiew p.w. św. Kosmy i Damiana w Blechnarce, jeszcze mostek na Ropie i powrót do Wysowej. Mija kolejny dzień w Beskidzie Niskim. Beskidzie, który wciąż jeszcze jest dziki i piękny. I bardzo chciałbym, aby przetrwał taki jak najdłużej.

Jakub Michalcewicz